

Pamiętnik Literacki 2008, 2, s. 255-261



**Literatura i jej konteksty. Prace ofiarowane
profesorowi Czesławowi Kłakowi. Pod
redakcją Joanny Rusin, Kazimierza Maciąga.
Rzeszów 2005**

Wioletta Majer-Szreder

LITERATURA I JEJ KONTEKSTY. PRACE OFIAROWANE PROFESOROWI CZESŁAWOWI KŁAKOWI. Pod redakcją Joanny Rusin, Kazimierza Maciąga. (Opiniowali: Władysław Dynak, Julian Maślanka). Rzeszów 2005. Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, ss. 400 + 2 wklejki (dedykacja i portret).

Na księgę poświęconą Czesławowi Kłakowi z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin składają się rozprawy i artykuły „przyjaciół, kolegów i uczniów”. Tom otwiera bibliografia bogatego dorobku Profesora z lat 1961–2004. Opracowany przez Kazimierza Maciąga rejestr wydanych osobno artykułów, rozpraw, recenzji, sprawozdań, tekstów publicystycznych, przedmów i prac edytorsko-redaktorskich świadczy o cennych inicjatywach badawczych i wkładzie Jubilata w rozwój wiedzy dotyczącej piśmiennictwa XIX-wiecznego, a także w rozkwit rzeszowskiego życia naukowego i kultury Rzeszowszczyzny.

Wiele zamieszczonych w zbiorze artykułów nawiązuje do tematów badawczych Profesora. Należą do nich takie zagadnienia, jak mity i legendy narodowe w literaturze, Sybir w literaturze, dzieje historiografii literackiej, korespondencja Juliusza Słowackiego z matką, problematyka wzajemnych relacji sztuk.

Tom składa się z 33 pozycji o różnorodnej tematyce. Każdy tekst jest swoistym „światem osobnym” (s. 107) dotyczącym danego problemu, ale wszystkie tworzą jeden wspólny, dynamiczny, wartościowy poznawczo, interesujący, oryginalny, a niekiedy tak zaskakujący, jak choćby wyspaczowania u Norwida (zob. s. 128) oraz wciąż nie zbadany, emocjonujący świat literatury i powiązanych z nią dziedzin (teatr, muzyka, czasopiśmiennictwo, edytorstwo, komunikacja językowa, leksyka, epistolografia, a nawet polityka).

Pierwsze rozważania autorskie w tomie poświęcone zostały antropologicznemu ujęciu średniowiecznego teatru. Ryszard Strzelecki zwraca tu uwagę na intensyfikację badań antropologicznych i ich wpływ na współczesną humanistykę oraz na postrzeganie sztuki scenicznej w szerokiej perspektywie kultury. Szkic ma charakter informacyjny, a jego ce-

lem jest „przypomnienie najdawniejszych wypowiedzi o teatrze, sięgających czasów średniowiecza, wykazujących jednak pewne analogie czy to w zakresie tematów, czy sposobów podejścia do badań dzisiejszych” (s. 22). W ówczesnym podziale wiedzy i umiejętności na sztuki wyzwolone i „mechaniczne” – czytelnika zainteresuje zapewne omówienie poglądów na sztuki sceniczne, m.in. teorii Hugona (wiek XII), według którego teatr jest siódmą sztuką mechaniczną ze względu na zaangażowanie ciała, lecz zarazem wewnętrzną, absorbującą emocje podobnie jak rolnictwo, myślistwo, medycyna (do sztuk mechanicznych zewnętrznych należą tkactwo, nawigacja i wytwórstwo broni). Hugon uznał „teatrykę” za naukę bliską filozofii i ku tej koncepcji skłania się autor szkicu, podkreślając również wpływ teatralnego (widowiskowego) aspektu obrzędowości chrześcijańskiej na jakość duchowej kontemplacji.

Krzysztof A. Dmitruk artykułem *Przekład w kulturze literackiej polskiego oświecenia. Prowizorium dokumentacyjne* wprowadza czytelnika w jeden z ważniejszych elementów kultury literackiej oświecenia – translatorykę. Tekst powstał w oparciu o materiał wybrany spośród 2551 rekordów (jedn. informat.) z lat 1764–1822 (nie uwzględniający przekładów anonimowych) i ma, jak stwierdza autor, „charakter dokumentacyjny”, ale jest próbą uporządkowania „chaosu”¹, choć „obrazuje tylko część translatorskich dokonań pisarzy oświecenia” (s. 35). Badacz operuje interesującymi danymi statystycznymi – w omawianym okresie działało 591 tłumaczy, najwięcej z języka francuskiego, łaciny i niemieckiego, a przekładano w celach „ludycznych” i „edukacyjnych” głównie komedie, lirykę, tragedie, poematy, powieści i opery (kolejność według płonu ilościowego), ale też rozprawy publicystyczne oraz filozoficzne, przede wszystkim Woltera. W tym zakresie Polacy dotrzymywali kroku innym translatorom europejskim w przyswajaniu repertuaru, natomiast tylko 202 utwory polskie przetłumaczono na języki obce (głównie na niemiecki, francuski, rosyjski). Dokumentacyjność tekstu Dmitruka sprawia, że styl może stać się chwilami nużący z powodu zakłócenia wywodu wyliczeniami nazwisk autorów oraz tłumaczy, także nazw geograficznych – „geografii miejsc wydań”. Rekompensują to jednak ciekawe uwagi o „publiczności czytelniczej” (s. 43), o ostracyzmie romantyków wobec tłumaczeń oświeceniowych, a wreszcie wnioski na temat standardów translatorskich w Polsce – od swobodnego przekładu poprzez adaptację i wtapienie w polskość do „autotelicznego kontaktu z przekładem jako dziełem sztuki”, czyli dialogu kultur.

W kolejnym artykule Mieczysław Ingłot zanalizował „zaangażowane” (s. 46) wiersze dwóch wybitnych poetów, które łączy postać papieża, a dzielą epoki kulturowe. Tekst *Postać papieża w wierszach Juliusza Słowackiego [„Pośród niesnasków...”] i Czesława Miłosza „Oda na osiemdziesiąte urodziny Jana Pawła II”* można w obliczu śmierci Karola Wojtyły uznać za interesujący głos w wielkim narodowym, a nawet globalnym dyskursie na temat roli papieża – przewodnika ludzkości i głoszonych przez niego wartości życiowych. W zakończeniu autor stwierdza: „Osoba naszego papieża będzie wielokrotnie przedmiotem uwagi sztuk pięknych, w tym również literatury” (s. 56). Atutem artykułu jest szeroki kontekst rozważań nad postacią literacką i zarazem postacią historyczną, jaką jest papież u Miłosza, oraz nad kategorią „papież słowiański” (s. 48) – kontekst teoretycznoliteracki, genezyjski i biblijny, historiozoficzny, społeczno-polityczny czy socjologiczny („ekrany Molocha” u Miłosza to antywartość, będąca aluzją do zgubnego wpływu telewizji na młode pokolenie).

Juliuszowi Słowackiemu kolejne artykuły poświęcili: Marek Stanisław Pejzaże duszy. *Próba interpretacji kontekstowej wiersza Juliusza Słowackiego [„Nie używałem leków i lekarzy...”]* oraz Hanna Krupińska-Łyp *Juliusz Słowacki w listach Salomei Słowackiej-Bécu do Antonie-*

¹ Autor artykułu przytacza pogląd J. Ziętarskiej, badaczki tego problemu: „stykając się z osiemnastowieczną terminologią dotyczącą przekładu, odnosimy początkowo wrażenie kompletnego chaosu” (cyt. na s. 34).

go Edwarda Odyńca. Studium Stanisza dotyczy okresu mistycznego. Autor próbuje dorównać „błyskotliwym interpretacjom” (s. 59) M. Janion i M. Żmigrodzkiej, Cz. Zgorzelskiego, J. M. Rymkiewicza i A. Kowalczykowej, z którymi prowadzi swoisty dyskurs. Jego wywody potwierdzają i dopełniają tezy poprzedników. Konstatacja autora artykułu: „Twórczość ostatnich lat życia Słowackiego nie stanowi jednak monolitu”, zostaje potwierdzona metaforycznym argumentem: „Bo i on miał swoją »banię z poezją«, z której wylewały się strumienie twórczości aż do ostatnich chwil jego życia. W przedstawionym artykule interpretacyjnym pragnę zastanowić się, jakie światło na mistyczne dzieło Słowackiego rzuca jedna strona *Raptularza*” (s. 59). Ta strona to właśnie wiersz [*Nie używałem leków i lekarzy...*]. Stanisza przytacza podobne wyznanie z listu poety do Zygmunta Krasieńskiego z roku 1846. Podkreśla też wagę kontekstu, w jakim utwór został umieszczony w *Raptularzu*, i wpływ struktury liryku na jego interpretację. Odkrywcza jest analiza motywu życia-żeglugi przez pryzmat epifanizacji, czemu zawdzięczamy rozwibrowanie emocjonalne liryku. Jednak udowadniając dwoistość („rozszczerzenie”) podmiotu wypowiedzi, jednocześnie człowieka chorego i poety, Stanisza niweluje odczucie pesymizmu w sposób konwencjonalny, bo nazwaniem poezji Słowackiego-mistyka wyjątkową, piękną i prawdziwą w lirycznym wyrazie. Gdyby użyć kategorii Stanisława Pignonia o „zglębieniu duszy”² – Stanisza wi się to w przypadku Słowackiego udało.

Poświęcony Słowackiemu tekst Krupińskiej-Łyp ukazuje wizerunek poety widziany oczami matki, a jednocześnie rys psychologiczny i biograficzny 34-letniej wówczas Salomei Słowackiej-Bécu („jej autoportret” – s. 82). Autorka próbuje dociec, jakie relacje uczuciowe łączyły młodą wdowę z Antonim Edwardem Odyńcem, przyjacielem domu, poetą i wydawcą, adresatem listów, których bohaterem jest Juliusz rozpoczynający pierwsze próby liryczne. Artykuł przeplatany fragmentami listów stanowi interesującą lekturę, ukazuje emocjonalne napięcia, przytacza narzekania matki na zmienne, często chłodne usposobienie jedynego syna, opinie o jego utworach oraz o życiowych decyzjach, czasami pochwały. Wnioski autorki są przejrzyste i cenne poznawczo, bo poszerzają kontekst interpretacyjny twórczości Słowackiego.

W kręgu tematów związanych z romantyzmem czytelnik omawianego tomu pozostaje m.in. za sprawą rozważań Henryka Kurczaba *Literatura romantyczna a muzyka*, Mariana Maciejewskiego *Norwidowskie „łagodne oko błękitu”* oraz Mariusza Chrostka *Romantyczny wizerunek zesłańca i jego miejsce w literaturze dziewiętnastowiecznej*.

Tekst Kurczaba, podzielony na 6 podrozdziałów, zaczyna się od spostrzeżeń na temat korespondencji sztuk i kończy się propozycją warsztatowych zajęć dydaktycznych. Jest zwiezły, skonstruowany logicznie, z precyzyjnie sformułowaną tezą: „Romantyzm wyniósł muzykę na miejsce wyróżnione ponad poezję i znosząc wyraźniejsze między nimi granice, wywołał – jak podkreśla znawca tej problematyki Mieczysław Tomaszewski – żywy ruch zbliżenia i wymiany. W przekonaniu romantyków te dwie dziedziny kształcą się wzajemnie, niewidzialnie, jedna przez drugą” (s. 153). W związku z tym po lekturze studium Kurczaba można orzec, trawestując Witolda Gombrowicza, że Słowacki wielkim muzykiem był.

Interpretację „Norwidowskiej miniatury lirycznej” *W Weronie* Marian Maciejewski zaczyna od stwierdzenia, że kontekst konwencjonalnej, a więc Szekspirowskiej symboliki Weronie to za mało czy raczej za nisko dla zrozumienia Norwida i jego wyspacjowań.

² Zob. w omawianej księdze list S. Pignonia do Cz. Zgorzelskiego (cyt. na s. 337): „Jeszcze słowo o owym »ahumanizmie«. Znowu nie dopowiedziałem widać wszystkiego do kropki, skorom tak Pana dotknął. Przepraszam. Nie zaprzeczę, że Pan ma rację w wypadkach, ilekroć będzie do czynienia z twórcami tak szczerymi, jak Mickiewicz, Słowacki, Norwid. Zglębiając ich sprawność artystyczną, zglębiamy duszę. Obawiam się wszelako, że nie uda się to, gdy będzie do czynienia z twórcą-pozerelem, zakłamanym stylizatorem. Nie obiecuję sobie wiele np. po wysiłku, by ująć tą metodą lirykę K. Tetmajera. Może wystąpi artysta, ale ukryje się *homo*”. Pigoń stwierdza dalej, że większość twórców jest taka jak Tetmajer.

Badacz analizując motyw „łagodnego oka błękitu” i opis dokonywany z tej perspektywy, czyli z góry, powołuje się na swój wcześniejszy artykuł „*Spojrzenie w górę*” i „*wkóło*”. (Norwid – Malczewski). Analizując wizję Boga dowodzi, że to „Bóg dobroci i miłości”, zsyłający „gwiazdę, która jest łąką kenotycznego poznania” (s. 134–135), i jednocześnie Bóg napotykający kamienne serce człowieka, któremu dał wolność. W zakończeniu Maciejewski słowem „może” (s. 136) sugeruje, że ten temat badawczy jest wciąż otwarty. Dyskusję ze stereotypem XIX-wiecznego zesłańca – męczennika skazanego na katorgę w ekstremalnych warunkach syberyjskich, podejmuje Mariusz Chrostek. Słusznie zauważa, iż taki stereotyp ugruntowała wielka literatura romantyczna, a tymczasem źródłem wizji zesłańca powinny być nie tylko „kształtowane siłą geniuszu” (s. 184) dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego (wizja „z zewnątrz”), ale też listy, dzienniki, pamiętniki (wizja „od wewnątrz”) i poezja zesłańcza, choć badacz krytycznie ocenia wartość poznawczą dwóch ostatnich źródeł, zdaje sobie sprawę z ich ograniczeń.

W dyskusji z mitem katorżnika przytoczone zostały argumenty ze wspomnień zesłańców dowodzące, że rzeczywistość na Syberii miała wymiar bardziej ludzki w pełnym znaczeniu tego słowa – wśród losów zesłańców znajdują się potwierdzające mit, ale i całkowicie go burzące za sprawą czysto ludzkich ułomności i niskich pobudek. Są więc w historii polskiego Sybiru karty szlachetnego cierpienia i karty niechlubne. Mit Sybiraka został wszechstronnie przeanalizowany, i to od romantyzmu po współczesność. Interesujący w konfrontacji ze stereotypem jest trop Prusa (*Lalka*), czyli docenienie wkładu polskich naukowców w rozwój Syberii, nobilitacja Polaków, bogacenie się zesłańców. Chrostek wysuwa hipotezę, że romantyczny wizerunek zesłańca-męczennika i jego martyrologiczny wymiar utrwaliły się w XX-wiecznych przeżyciach Polaków w sowieckich łagrach.

Artykuł Kazimierza Maciąga *Legenda Fryderyka Chopina w powojennej prozie polskiej* dotyczy narodowych legend i mitów. Dowiadujemy się z niego o sposobach wykorzystania przez pisarzy współczesnych „najciekawszych momentów biografii Chopina” (s. 295). Maciąg bada powieści z drugiej połowy XX wieku i stwierdza, że oprócz „najciekawszej pod względem artystycznym” (s. 282) powieści Jerzego Broszkiewicza *Kształt miłości* (1951–1952) oraz powieści-stylizacji Janiny Siwkowskiej *Pan Chopin opuszcza Warszawę* (1958) i *Tam – gdzie Chopin chodził na pół czarnej...* (1959) genialny kompozytor nie doczekał się zbeletryzowanej biografii na miarę arcydzieła.

Kategorią mitu posłużył się też Zbigniew Andres w artykule *Odwrotna strona mitu. O „Zapiskach znad Zatoki San Francisco” Adama Lizakowskiego*. Tekst przybliży sylwetkę pisarza i poety – emigranta, założyciela w latach czterdziestych grupy poetyckiej działającej w Chicago, popularnego w środowisku Polonii amerykańskiej, ale też na Dolnym Śląsku, skąd się wywodzi i gdzie wydawane są tomy jego poezji. Andres skupia się na analizie obszernego dziennika zatytułowanego *Zapiski znad Zatoki San Francisco* (celowe nawiązanie do Miłosza, który w owym dzienniku pojawia się w „obszernych wspomnieniowych refleksjach”, s. 302). Dziennik, choć drukowany był tylko we fragmentach, cieszy się uznaniem (I nagroda w światowym konkursie „Zachodnie losy Polaków”). Właśnie refleksje zawarte w pamiętniku posłużyły autorowi artykułu do badań nad „odwrotną stroną mitu” o Ameryce – rajem dla uchodźców: „Lizakowski burzy mit Zachodu – »Ziemi Obiecanej«, tak mocno zakorzeniony w świadomości ludzi »zza żelaznej kurtyny«. Kreśli pejzaż mentalny człowieka rozczarowanego »nowym światem«, z rozczarowaniem graniczy fascynacją” (s. 301). Andres docenia socjologiczną wartość pamiętnika, źródła wiedzy o życiu emigrantów, ale i o dziejach państwa polskiego oraz pokolenia Lizakowskiego, które ten nazywa „złodziejami czereśni” i dla którego odnalezienie szczęścia jest niemożliwe, bo nie dało się go odnaleźć w ojczyźnie. Dlatego Ameryka jest tylko mitem.

Nad zagadnieniami związanymi z życiem Polonii amerykańskiej, a dokładniej – z problemami dotyczącymi edukacji, skupia się Zygmunt Sibiga w artykule *Niektóre problemy edukacji etnicznej w zbiorowościach polonijnych Stanów Zjednoczonych*. Rozważaniem

poddane zostały: sytuacja językowa dzieci i młodzieży w środowiskach polonijnych, treści i metody kształcenia polonistycznego oraz jakość polskiego języka etnicznego poza granicami kraju, czyli polszczyzny w diasporze w porównaniu ze standardową (krajową). Wnioski Sibigi są klarowne i ujawniają troskę o poziom kształcenia językowego, literackiego i kulturalnego w szkołach polonijnych, stąd zastrzeżenia do trudnych podręczników oraz uwagi dotyczące braku tekstów tematycznie bliższych młodemu pokoleniu. Autor wykazuje się też znajomością glottodydaktyki i problemów związanych z dwujęzycznością – „przełączanie kodów” oraz zagadnień komunikacji językowej, zwłaszcza dialektów polonijnych „kontynentalnych” i „zamorskich” (s. 368).

Artykuł Tadeusza Półchłopka *Recepcja komedii Aleksandra Fredry „Mąż i żona”* można określić jako nowe spojrzenie na ten utwór. Zajmując się reinterpretacją jego odbioru badacz odwołuje się, po pierwsze, do funkcji literatury w konkretnej rzeczywistości, po drugie – próbuje odejść od estetyki tradycyjnej w kierunku estetyki odbioru. Stawia ciekawą tezę, mającą oparcie w pracach Krzysztofa Dmitruka, o odbiorach dzieła Fredry jako o kolektywie znakowym i publiczności aktywnej. Interesujący jest też przegląd opinii krytyków na temat „niemoralnej” komedii Fredry. Zdaniem autora Fredro zawdzięcza swój sukces „możliwości zmanifestowania wspólnoty kulturowej” i „współdecydowaniu o stopniu instytucjonalizacji publiczności” (s. 126).

Tadeusz Bujnicki poświęcił artykuł „*Madonna Busowiska*” Władysława Łozińskiego. *Poetyka i styk kultur* nowatorskiej „pograniczności” i ideologicznej wymowie „zapomnianej”, aczkolwiek „wybitnej” (s. 96) noweli Łozińskiego z 1886 roku. Według Bujnickiego Łoziński dał świadectwo „dyfuzji kulturowej” (s. 99) w galicyjskiej rzeczywistości i przenikania kultury „wysokiej” do kultury wiejskiej oraz autonomicznego traktowania tych kultur, co w omawianym okresie (zabory) stanowiło rzadkość. Walorem artykułu jest rzetelna analiza licznie przytaczanych fragmentów noweli.

Artykuł Stanisława Fity *Sienkiewicz we Lwowie* dotyczy wątku Lwowa w biografii pisarza. We Lwowie Sienkiewicz był trzykrotnie – w 1875, 1879 i w jubileuszowym 1900 roku, ale Lwów towarzyszył mu do końca życia. Sienkiewicz ostatni list do galicyjskiej stolicy datował z Vevey 24 maja 1916, dziękując za pamięć z okazji 70. rocznicy urodzin. Pisarz był honorowym obywatelem Lwowa (tytuł przyznany w 1902 r.) oraz doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Lwowskiego (1912). Ze szkicu Fity dowiadujemy się też o zasługach noblisty dla uniwersytetu we Lwowie w okresie nasilającego się antagonizmu polsko-ukraińskiego. Sienkiewicz na łamach prasy podjął dyskusję z norweskim laureatem Nagrody Nobla, Bjørnstjerne Bjørnsonem, który stanął w obronie młodzieży ukraińskiej. Artykuł w tej sprawie skończył się dla Sienkiewicza procesem o zniesławienie ukraińskich studentów. Faktograficzny charakter pracy Fity należy ocenić wysoko, choć autor, jak sam zauważa, nie wyczerpał wszystkich sienkiewiczowskich pamiątek i śladów związków pisarza ze Lwowem.

Lwowskie konteksty spotykamy też w rozprawie Tadeusza Budrewicza *Jubileusz Jana Zachariasiewicza w roku 1885*. Sylwetka i dorobek pisarski związanego ze Lwowem Zachariasiewicza były przedmiotem licznych prac Czesława Kłaka³. Artykuł Budrewicza ma więc dodatkowe uzasadnienie i nabiera charakteru swoistego rodzaju prezentu urodzinowego dla Profesora. Tekst jest ponadto cenny ze względu na wzbogacenie nikłych dzisiaj śladów zainteresowania pisarzem *minorum gentium*, bo do takich zalicza się Zachariasiewicza. Kwestię jubileuszu, a właściwie perypetie związane z obchodami, przedstawił Budrewicz w oparciu o dogłębną analizę sytuacji społeczno-politycznej pod zaborami oraz przez pryzmat politycznego wydzwieku powieści *Na kresach* (1867), którą uznano za głos

³ Należą do nich: *Jan Zachariasiewicz – zapomniany pisarz z Radymna* (1961), *Literacka młodość Jana Zachariasiewicza* (1966), *Powieści biograficzne Jana Zachariasiewicza* (1969), *Powieści historyczne Jana Zachariasiewicza zwierciadłem sporów politycznych między demokratami i konserwatystami galicyjskimi* (1970) oraz hasło *Zachariasiewicz Jan* w zb.: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny* (1985 i wyd. nast.).

w walce z germanizacyjnymi zakusami w Wielkopolsce, przez co pisarz jawił się jako „spiskowiec i więzień polityczny, ofiara antypolskich działań rasy germańskiej... [...], taki wzór osobowy w Warszawie w połowie maja 1885 roku [...] był z punktu widzenia policji najmniej pożądanym” (s. 85). Mimo że badacz jednak trzeźwo patrzy na towarzyszące jubileuszowi oceny dorobku i zgadza się tu z poglądami prof. Kłaka co do „blichtru” i „kadzidł” (cyt. na s. 84), to fakt o policyjnym zakazie publicznych obchodów uroczystości jest bezsporny. Literata uczczono więc w jego mieszkaniu – z mniejszym rozgłosem medialnym w porównaniu z dyskusją w prasie, jaka toczyła się przed zaplanowaną w Resursie Obywatelskiej fetą. Tekst Budrewicza jest bogatym źródłem wiedzy i o Zachariasiewiczu, i o życiu literackim oraz o czasopiśmiennictwie lat osiemdziesiątych XIX wieku.

Artykuł Jana Daty *Oblicze literackie „Przeglądu Poznańskiego”* prezentuje wydawane w Poznaniu w latach 1894–1896 czasopismo w szerokim kontekście wartości narodowo-demokratycznych i liberalnych. Badacz ukazuje sytuację polityczną zaboru pruskiego i dokonuje przeglądu czasopism wydawanych wtedy w Poznaniu, dzięki czemu szkic ma ogromny walor poznawczy. Tło polityczno-społeczne pozwala zrozumieć, dlaczego „Przegląd Poznański”, jak ujął to obrazowo Data, „burzył spokój przysypiającej prowincji” (s. 208). Tygodnik budził czytelników przede wszystkim literacką ofertą, pełnił też rolę animatora życia umysłowego. Redakcja stwierdzała: „od lat wielu pismo nasze pierwsze usiłowało na kresach uprawiać ziemię pod zasiew literacki i [...] stało się poważnym pośrednikiem między ruchem umysłowym Europy a naszą zamkniętą na cztery zamki prowincją” (s. 218).

Zdaniem autora artykułu główną zasługą „Przeglądu Poznańskiego” jest kultywowana na jego łamach koegzystencja modernizmu z pozytywizmem, ale „modernizmu społecznikowskiego, moralistycznego, antyindywidualistycznego, antydekadencckiego” (s. 210), pozwalającego narzędziami literackimi rzeczywiście kruszyć klerykalno-lojalistyczną skamielinę pogładową.

Studium Józefa Bachorza *Przytłumiona nuta. Motywy autokrytyczne w pamiętnikarstwie polskim o powstaniu styczniowym* zaliczyć by można do swoistego cyklu wzniosłych mitów narodowych trwających przez pokolenia. Badacz śledzi pamiętniki z gorzkimi obrazami „omyłek, słabości i błędów”, z elementami autokrytycyzmu, które w wyniku tendencji legendotwórczej „zostały zepchnięte w sferę półmroku magazynów bibliotecznych”, jak to ujął sugestywnie autor (s. 164). Bachorz przywołuje za sprawą pamiętników m.in. wizje powstania bliskie *Omyłce* Prusa: „Uderzywszy się w piersi, powiedzmy więc sobie: co się stało... źle się stało i inaczej być nie mogło, co winą jest nasza... lecz że inaczej stać się mogło; niestety, na to dowodem piętnaście miesięcy [...] walki [...] w warunkach najniekorzystniejszych, w położeniu najmniej dogodnym” – tak zanotował powstaniec Zbigniew Chądzyński (cyt. na s. 161). Niewątpliwie wartościowe są także rozpoznania badacza na temat pamiętnikarstwa po klęsce powstania – zdaniem Bachorza wspomnieniowym zapisom „nie sprzyjał szok pogromu” (s. 154).

Kilka artykułów w tomie poświęcono analizie (i publikacji) listów. Są to prace: Barbary Koc *Korespondencja wzajemna profesora Juliana Krzyżanowskiego z panią Marią Danilowiczową 1957–1970*, Jerzego Starnawskiego *Z korespondencji Stanisława Kota ze współpracownikami Biblioteki Narodowej* oraz Danuty Zamaćńskiej *Emocje uczonych (z listów Stanisława Pigonia i Czesława Zgorzelskiego)*. Postaci Stanisława Pigonia⁴ poświęcone są ponadto dwa kolejne, także interesujące artykuły – Marty Polańskiej *Stanisław Pigoń – re-*

⁴ Cz. Szetela (*O Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza w Rzeszowie – trochę wspomnień i refleksji*) podkreśla inspirującą rolę Pigonia na innym jeszcze polu działalności Jubilata: „Najwyższa pora wymienić tutaj prof. Czesława Kłaka, obecnego prezesa Oddziału rzeszowskiego, kiedyś studenta UJ, który swoją miłość i szacunek dla Profesora połączył z zainteresowaniami naukowca i skoncentrował się [...] na [jego] osobie i dokonaniach twórczych [...], uświadamiając słuchaczom [...] i czytelnikom [...], że Stanisław Pigoń był człowiekiem nietuzinkowym, a jego wkład naukowy do dziejów naszej literatury nie stracił ważności mimo upływu czasu” (s. 380–381).

daktor i wydawca krakowskiej „Iskry” (1910–1914) oraz Teresy Ampel *Dziedzictwo leksykalne Stanisława Pigonia wyniesione z Komborni*. Wywód o leksyce Pigonia zaciekawia spostrzeżeniami autorki o metaforyzacji i informatywności, wirtuozerii i dynamizmie języka profesora oraz o stylu naukowym, który czerpie z językowego obrazu świata.

Elżbieta Kozłowska w artykule „*Smutna nade mną gwiazda świeciła*”... *Główne motywy twórczości lirycznej Marii Bartusówny* zajęła się pełną antynomią typu natura–kultura poezją Marii Bartusówny, łączącą cechy romantyzmu i pozytywizmu z młodopolskimi (apostroficzny zwrot do śmierci). Tekst Kozłowskiej jest dopełnieniem szkicu Jana Tomkowskiego o poetce zawartego w książce *Samobójcy i marzyciele. O zabijaniu poetów* (Kielce 2002).

Wartościowa jest praca Joanny Rusin poświęcona recepcji Sienkiewiczowskiej *Trylogii*, opatrzona oryginalnym tytułem *Jak Wołodyjowski bolszewików pokonał. Nieznana karta z dziejów recepcji „Trylogii”*. Okazuje się, że bohaterowie Sienkiewicza pokonali bolszewików w 1924 r. w powieści Zdzisława Gródeckiego *Wyprawa Wołodyjowskiego na kresy* (1928).

Próbie „analizy tekstu literackiego przy pomocy ostatnio wypracowanych metod w lingwistyce” (s. 115) daje artykuł Mirosławy Ampel-Rudolf *Lingwistyczny model analizy gawędy Henryka Rzewuskiego „Pan Dzierżanowski”*. Metoda lingwistyczna pozwala, według autorki, wyjaśnić znaczenie i rolę tych elementów gawędy Rzewuskiego, które wcześniej uznawano za wady.

O żywotności znanego patriotycznego utworu z 1900 r. przypomniał Kazimierz Surowicz w artykule *Dekalog małego Polaka. Rzecz o „Katechizmie polskiego dziecka” Władysława Bełzy*.

Literaturze XX wieku artykuły poświęcili: Józef Nowakowski, który w pracy *W sieci nowoczesnego miasta (wokół powieści Stanisława Przybyszewskiego)* zajął się motywem miasta od Balzakowskiej fascynacji do antyurbanizmu; Gustaw Ostasz, *Globu obywatele czy swojacy? Nad motywami podróży w poezji z lat 1918–1939*; Stanisław Frycie, *Wartości ludyczne w prozie dla dzieci i młodzieży Hanny Ożogowskiej (1904–1995)*; Zofia Brzuchowska, *Namiętność prawdy w pisarstwie Tadeusza Borowskiego* (o postulacie Borowskiego „powiedzieć, jak było”); współczesna polszczyzna to obszar badań Kazimierza Ożoga, prezentowany w artykule *Językowy kształt tekstów wyborczych. Między polszczyzną urzędową, stylem reklamowym a stylem potocznym*.

Księgę ofiarowaną prof. Kłakowi zamyka tekst Czesławy Szeteli (wymieniony tu w przypisie 4) *O Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza w Rzeszowie [...]* (prezesem oddziału rzeszowskiego jest Czesław Kłak).

Atutem zbioru *Literatura i jej konteksty* jest różnorodność tematyczna i twórcza wielogłosowość oraz bogaty kontekst analizowanych zagadnień. Z zawartością tomu należyście współgrają zamieszczone na okładce ilustrujące korespondencję sztuk motywy z obrazów Jacka Malczewskiego.

Wioletta Majer-Szreder
(Uniwersytet Gdański
– University of Gdańsk)

Abstract

It is a review of a jubilee book issued to commemorate professor Czesław Kłak, a distinguished researcher in Polish literature, on the occasion of his 70th birthday.